Początek wiary w życie przyszłe.

Pan Ludwig Carrau w „Przeglądzie dwóch Światów" z 1° grudnia 1875 r. zdaje sprawę z najnowszych badań o powstaniu wiary w życie przyszłe. Wiadomo że część nowszych uczonych zrywawszy z chrześcijaństwem na czele naszego narodu stawia jej już nie Adama, doskonałe dzieło Stwórcy, lecz jakiegoś nędznego mieszkańca jaskiń o małej głowie o zwierzęcych chuciach, bez rodziny, bez mowy, zmuszonego do ciągłej walki z potwornemi bestyami, a broniącego królewskiej władzy swojej zaostrzonym krzemieniem lub szpiczastą kością. A gdy cofniemy się bardziej jeszcze w przeszłość, ujrzymy kilka małp które przypadkiem szczęśliwym nauczyły się chodzić na tylnych łapach i dzięki lepszej formacyi mózgu, zamieniły one ochrypłe krzyki, objawy zwierzęcych wrażeń, na głosy artykułowane, pierwsze oznaki budzącej się myśli. Według tych uczonych wyższość królewska człowieka nad zwierzęciem śmieszną jest bajką. Żadna rzeczywista nie zachodzi różnica między zwierzęcem a ludzkiem umysłem. W obu objawy są te same, różniące się tylko wypadkami: człowiek ma więcej pojęć, widzi więcej stosunków, posiada więcej ogólników, ale ani abstrakcya ani sądzenie ani uogólnianie nie są jego wyłączną własnością. Nawet moralność i religia, te główne przegrody między światem zwierzęcym a ludzkiem, przez gruntowną analizę dają się sprowadzić do czynności umysłowych wspólnych człowiekowi ze zwierzętami. Pan Carrau zdaje więc sprawę jakim sposobem według tej teoryi powstały pojęcia duszy, nieśmiertelności i życia przyszłego. —

Aby przypatrzeć się powstaniu tych pojęć, nie trzeba jest śledzić duchowym rozwojem dziecka, bo ten odbywa się koniecznie pod wpływem ludzi dorosłych. Trzeba więc przypatrzeć się ludom dzikim, jak to już czynili filozofowie przeszłego wieku, byleby nie szukać w nich jak tamci ani wielkiej mądrości, ani wielkiej moralności. Dzisiaj znowu wyżej wspomniani badacze grzeszą przez inną przesadę, robiąc dzikich jak najbardziej podobnemi do zwierząt, aby tem lepiej poprzeć swoją teoryą. —

Robi tu autor bardzo trafną uwagę: że znajomość ludów dzikich zawdzięczamy podróżnym a ci nie zawsze zasługują na wiarę. Jeżeli na nią nie zasługują bezwarunkowo gdy opowiadają o zwyczajach, mieszkaniach

kroniach, produktach i zwierzętach w kraju, to cóż dopiero gdy mają zdawać sprawę o pojęciach moralnych lub religijnych ludów przez siebie odwiedzanych. Pojęcia te niekoniecznie są jasne w głowach samych dzikich, języki ich nie zawsze umieją je oddać a podróżni nie zawsze dostatecznie językiem tym władają, nareszcie sami dzicy starannie ukrywają drogie im tradycye lub przesądy, niechcąc się narazić na szyderstwo ani swoich bogów na profanacye.

Wiadomo z jakiemi trudnościami walczyć musieli nasi zbieracze pieśni ludowych a cóż te trudności i towarzysząca im nieufność, ~~bo~~ z niechęcią i nieufnością z jaką ludy dzikie spoglądają na przybyszów obcej mowy i odmiennego koloru.

Ale gdyby nawet nie było tych trudności, to jeszcze żadnej nie ma gwarancyi że pojęcia ludów dzikich dają nam obraz dokładny pierwotnych pojęć ludzkości. Chrześciańscy pisarze uważają dzikich za plemię podupadłe, n.p. Bonald we Francyi a w Anglii arcybiskup Whately i książę Argyll. Darwiniści przeciwnie twierdzą, że ludy dzikie nie są rasą podupadłą, lecz już cokolwiek podniesioną nad stan zwierzęcy.

Nie będziemy tu rozbierali obu twierdzeń ~~lub~~, ani popierających je argumentów, bo fakt że istnieją plemiona podupadłe nie ulegają żadnej wątpliwości. O Buszmanach np. wiadomo że dopiero wtedy tak nisko spadli, gdy przez Hotentotów z którymi jeden stanowili naród, zostali wypędzeni ~~do to~~ z pierwotnych swoich siedzib i zmuszeni zamienić życie pasterskie z tułactwem po lasach. Podczas gdy Hotentoci odznaczają się i wielkiem rozumem i ~~[illegible]~~ moralnym poczuciem jak zaświadczają Kolben i Prichard, nieszczęśliwi wygnańcy umysłowo i moralnie spadli do poziomu zwierząt. Nie ulega więc wątpliwości że rassy ~~najniższej~~ na najniższym stojące dzisiaj szczeblu oświaty, są rasami upadłemi i nie przedstawiają w całej czystości swojej pierwotnych pojęć ludzkości. Gdyby więc nawet u niektórych z nich nie było żadnego pojęcia o wielkich prawdach moralnych i metafizycznych, nie dowodziłoby to wcale że ~~ich~~ ludzkość nie miała od samego początku i że są dopiero bardzo późnem wyrobem władz umysłowych wspólnych nam ze zwierzętami. Z resztą liczba plemion nie posiadających prawdziwych nie jest wcale tak wielka jak się zdaje. Prichard np. po-

/.

wiadą że nie ma ani jednego narodu w Gwinei któryby nie wierzył na śmiertelność duszy. ~~Bo~~ Twierdzenie że żydzi starego zakonu nie wierzyli w nieśmiertelność duszy już dawno okazało się błędném.

Śmierć żywo działała na wyobraźnię. Na ludziach pierwotnych musiała działać okropnie. Naczelnik plemienia lub rodziny, czczony na kształt Boga nagle umiera. W nocy wszyscy nim zajęci, śni im się wielkim, silniejszym, jakby nadziemskim. Rano pytają się zdziwieni jeden drugiego, co sądzą o tém zjawieniu się we śnie swego naczelnika. Trup jego nie ukazał się bo leży martwy i nieruchomy a to co widzieli było pełnym życia i siły, cóż więc to było? Odpowiadają, że to cień wielkiego wojownika, który przy śmierci odłączywszy się od ciała teraz błąka się po widowni dawnych zwycięstw i naokoło tych których niegdyś prowadził do boju. Tak u ludów dzikich powstała wiara w nieśmiertelność duszy i owa droga, że trup nie rzuca cienia.

Pan Spencer a po nim darwiniści udają przekonanych że nieśmiertelność duszy nie w poczuciu wewnętrznem, nie w dedukcyach rozumu początek ma, lecz we wyobraźni i w sennych widziadłach. Wyobraźnię mają także zwierzęta, a więc i one mogłyby czasem dojść do nieśmiertelności, a kto wie czy oni nie mają? Pies Darwina bał się cienia parasola. Od bojaźni przed cieniem do bojaźni przed duchami tylko krok jeden. Wiara w nieśmiertelność już znajduje się w psim mózgu.

Rozwój tej wiary był mniej więcej taki: z razu tylko książąt i naczelników plemion dusze uważane są za nieśmiertelne. Lubbock: na wyspach Tonga naczelnicy są nieśmiertelni, Tuassy czyli lud są nieśmiertelni; zaś o Mooasach stanowiących rodzaj szlachty, zachodzi wielka różnica w opinii.

„Później miłość dziecięca wydała te same skutki co cześć naczelników pełna bojaźni. Cienie rodziców odwiedzały śpiące dzieci a wyobraźnia dzieci wierzyła że ukochane osoby nie zupełnie zginęły. Ale ta nieśmiertelność rodziców nie trwała dłużej od pamięci w sercach swych dzieci. Niektóre dzikie ludy wierzą, że dusze rodziców jeszcze żyją, nie zaś dusze dziadka i babuni.

Według podobnej analogii, jak to mające wielką doniosłość, jak to pragnienie połączenia się na nowo z temi których kochał, każdy wmawiał w siebie że coś z niego po śmierci ciała się zachowa, co tem łatwiej przychodziło, że już sny wydawały się życiem duszy zewnątrz ciała.

Saint-John: Dajacy uważają sny za wypadki rzeczywiste. Wierzą że podczas snu dusza jak to w ciele pozostaje, jak to porzuciwszy je, dalekie odbywa podróże. Myślą także że tak w ciele jak poza ciałem dusza widzi, słyszy, mówi i przewiduje, czego już nie może na jawie. Omdlenie wydaje się opuszczeniem ciała przez duszę. Gdy Europejczykowie śni się daleka ojczyzna, Dajacy sądzą, że dusza wzbiwszy się nad przestrzeń, i odwiedziła Europę. Wiele plemion wierzy podobnież że sny są to przygody wydarzające się duszy podczas nocnych wycieczek, zkąd mają wielki zabobonny do obudzenia śpiącego człowieka, bojąc się by nie zaszkodzili jego ciału.

Takie jest znaczenie snów w powstaniu wiary w odrębne istnienie duszy po śmierci ciała. Jak filozofowie nieśmiertelność duszy wywodzą z niezależności duszy od ciała, tak pierwsi ludzie owę niezależność upatrywali w zjawiskach sennych. A nawet później i w starożytności i w średnich wiekach trwało przekonanie, że sen wprost nas łączy z duszami zmarłych i z światem nadprzyrodzonym. Platon, Cyceron, Figuier. Co dzisiaj fizyologia uważa za mózgową przemianę, niegdyś uznano za najlepszy dowód samodzielności duchowej.

Cień odłączony od trupa ma w sobie coś materyalnego, ma głód i pragnienie, zkąd nieboszczykom stawiano do grobu jadło i napoje, dawano broń, i posyłano za nim na świat drugi ukochane istoty i zwierzęta, aby cień mógł się pocieszać towarzystwem cieniów. Tem sposobem przypisywano duszę zwierzętom i nawet istotom nieżywym, i któż wie czy i same idee Platona nie były pierwotnie cieniami rzeczy trwającemi dalej po ich zniszczeniu.

Taka jest mniej więcej nauka Darwinistów o powstaniu pojęć odrębnej i nieśmiertelnej duszy. Pan Carrau streściwszy tę naukę na

nią się nie zgadza; raz dla tego, że nie tłumaczy w człowieku samowiedzy, która przy ciągłéj odmianie ciała daje nam przeświadczenie, że osoba nasza zawsze jest ta sama; potém że ta nauka nie tłumaczy powszechnéj wiary ludów nawet najdzikszych w przyszłe kary i nagrody za dobre lub złe życie na ziemi.